

Wojna w Teatrze Muzycznym

Konflikt w poznańskiej operetce sięgnął zenitu. Związkom zawodowym nie podoba się sposób zarządzania teatrem dyrektora-menedżera. Na prezydencie Poznania wymogły ogłoszenie konkursu na to stanowisko

ALICJA LEHMANN

Napięta sytuacja w poznańskim Teatrze Muzycznym trwa od trzech lat, czyli od czasu, kiedy dyrektorem został Przemysław Kieliszewski. Zastąpił Daniela Kustosika, który poznańską operetką kierował przez 23 lata.

Rok później Kieliszewski został bohaterem niechlubnego skandalu. Do mediów wyciekł e-mail, w którym obrzucił podwładnych inwektywami oraz zasugerował im: „wyp...jcie z teatru”. Po aferze nie stracił stanowiska, ale pracownicy operetki zaczęli głośno mówić o jego despotyzmie, nieszanowaniu zasłużonych artystów, ucinaniu etatów i niszczeniu dorobku placówki.

W sierpniu tego roku kończy się kadencja dyrektora i według wcześniejszych, nieoficjalnych zapowiedzi prezydent Poznania miał przedłużyć Kieliszewskiemu kontrakt.

- Bardzo szanuję pana dyrektora i doceniam to, co udało mu się w teatrze dokonać. Rzeczywiście miałem plan, by nie ogłaszać konkursu i przedłużyć z nim umowę - przyznaje Jaśkowiak. - Ale w ciągu ostatnich tygodni przekazano mi szereg dokumentów obrazujących głęboki konflikt w Teatrze Muzycznym. Otrzymałem stanowiska związków zawodowych, które skarżą się na sposób zarządzania placówką.

Na prośbę prezydenta wydział kultury zorganizował spotkanie media-



LUKASZ CYNALIEWSKI

Przemysław Kieliszewski jest dyrektorem Teatru Muzycznego od trzech lat

Dyrektor Kieliszewski zapewnia, że nie zwolnił ani jednego solisty, a jedynie trzech z nich przeniósł na pół etatu

cyjne. Wzięli w nim udział przedstawiciele związków zawodowych działających w teatrze, dyrekcja teatru, urzędnicy i radni. Do Poznania przyjechał nawet Olgierd Łukaszewicz, prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru, Filmu, Radia i Telewi-

zji. Ten ostatni rozmawiał i z prezydentem, i z Kieliszewskim. Swoje stanowisko wysłał Jaśkowiakowi na początku marca.

- Prezydent ma niełatwe zadanie. Konflikt w operetce jest poważny. Tym razem stoję po stronie pracowników - przyznaje Łukaszewicz. Dwa lata temu popierał Kieliszewskiego. Tłumaczył, że nowy dyrektor stracił cierpliwość i nie może być bojkotowany za zmiany. - Ale teraz zarzuty są poważne. Pracownicy nie grają w spektaklach, mają mniejsze pensje, bo pieniądze idą na opłacenie gościnnych występów, a do tego w teatrze nie ma dyrektora do spraw artystycznych.

W liście do Jaśkowiaka Łukaszewicz sugeruje ogłoszenie konkursu na nowego dyrektora.

Argumenty, które wytacza prezes ZASP, to koronne zarzuty dwóch związków zawodowych teatru, które są przeciwne Kieliszewskiemu.

- Nie podoba nam się, że osoba bez muzycznego wykształcenia zarządza nami, artystami. Dyrektor okazał się być wulgarnym, łamiącym prawa obywatelskie despota. Etatowi pracownicy teatru zarabiają po 1600 zł brutto, a goście dostają tyle za jeden występ. To chore - denerwuje się Jacek Ryś, solista i przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Teatru Muzycznego.

- Wielu z nas dyrektor chwalił, a potem zdjął ze sceny spektakle, w których śpiewaliśmy. Solistów zmusza się do śpiewania w chórze, stawiania do castingów z ludźmi z zewnątrz. Tworzyliśmy ten teatr przez lata, a teraz jesteśmy pomijani. A przecież mamy duże sukcesy na swoim koncie - dodaje jeden z pracowników operetki.

Drugi związek zawodowy, „Solidarność”, ma podobne zastrzeżenia, ale nie chce się wypowiadać.

Kieliszewski: - Moja sytuacja jest powtarzalna. Gdy dyrektor ma przedłużany kontrakt, to związki zawodowe zawsze próbują coś wywalczyć i to jest zrozumiałe - mówi. I odpiera zarzuty związkowców. - Odkąd objąłem stanowisko, teatr z drugiej ligi przenosimy do pierwszej. Zmieniła

się ustawa emerytalna i osoby, które planowały skorzystanie z wcześniejszej emerytury, nadal muszą pracować. W sensie metrykalnym niektórzy pracownicy, np. artyści baletu, tracą predyspozycje do wykonywania repertuaru, którego oczekują widzowie. Takim ludziom mówimy realnie, że nie wiadomo, czy następne 10-12 lat przepracują w teatrze. Rozumiem ich frustrację. Dlatego przygotowujemy program osłonowy.

Kieliszewski dodaje, że nie zwolnił ani jednego solisty, a jedynie trzech z nich przeniósł na pół etatu. - Są to artyści, którzy prawie wcale nie występują - zaznacza.

Związkowcy wytykają też Kieliszewskiemu, że zmienia operetkę w teatr musicalowy. Nie przekonują ich zapewnienia dyrektora, że zmiana jest konieczna, by przyciągnąć nowych widzów i, że teatr może równocześnie grać przedstawienia operetkowe i musicalowe.

- Osobiście wolę musicale, ale nie chciałbym decydować w oparciu o moje upodobania i dlatego tę decyzję pozostawię komisji konkursowej - mówi Jacek Jaśkowiak. I zapewnia, że konkurs będzie ogłoszony niebawem.

Przemysław Kieliszewski mówi, że jeszcze nie wie, czy w konkursie wystartuje. Nie wiadomo też, kto chciałby zaważać o fotel dyrektora. Wiadomo, że nawet jeśli komisja wskaże kandydata, i tak ostateczna decyzja będzie należała do Jacka Jaśkowiaka. ●